

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł.
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr,
na stronie 3-linowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XIII.

NOWEMIASTO-POMORZE SOBOTA, DNIA 15 KWIETNIA 1933

NR. 45

Tysiącdziewięćsetletnia rocznica Zmartwychwstania Pańskiego.

Kościół kat. obch. po smętnych dniach Wielkiego Tygodnia radosną Wielkanoc, święto Zmartwychwstania Pańskiego. — Wielkanoc jako dzień Zmartwychwstania Pańskiego do najstarszych należy świąt Kościoła kat. Podczas gdy inne święta dopiero z biegiem lat i wieków się ustaliły, święto Zmartwychwstania chrześcijanie już od zarania Kościoła kat. obchodzili uroczysto co roku. W tym roku nabiera ono szczególnego znaczenia, jako że przecież to rok jubileuszowy — rok 1900 od męki i śmierci naszego Zbawiciela, a temsamem i od Zmartwychwstania Pańskiego. Rok ten jubileuszowy rokiem świętym przez Ojca św. został ogłoszony i wyposażony w hojne odpusty i łaski nadprzyrodzone.

Rok jubileuszowy 1900 oznacza, że w kołowym czasie i wieków już tysiąc-dziewięćset razy powtórzył się ten radosny i promienny obchód dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Tysiącdziewięćset razy rozbrzmiał w kościele kat. hejnał zmartwychwstania, tysiąc dziewięćset razy rozległo się po świecie kat. radosne alleluja. Przez ten tak długi okres czasu wielka różnorodność wydarzeń i dziejów przesunęła się przed obliczem Kościoła św. i ponad nim. Były czasy wielkich triumfów i dumnego rozwoju, ale były też czasy srogiego ucisku i krwawych prześladowań, były czasy dobrobytu i pomyślności, ale również i pomoru, głodu, strasznych wojen i okropności rozlewów krwi, były czasy radosnych uniesień, ale tak samo chwile przepastnych załpnień i upadku ducha. Lecz jakkolwiek były okoliczności i wypadki dziejowe czy radosne czy smutne czy pełne pogody i blasku czy grozy i burz, dzień Zmartwychwstania Pańskiego w nie wszystkie wnosił strumienia obfitej radości, smugi światła, nadziei i krzepiącej otuchy.

Rok roczny przez 1900 lat świat katolicki, czy tak czy owak bytując, w dzień Zmartwychwstania jedynie wesołą rozbrzmiewał nu-



G. WINSKI-TORUN

ta, oddychał radością, szczęściem, nadzieją. Do niedawna temu nader smutna była nasza dola, jęczeliśmy pod jarzmem srożej niewoli. A jednak za każdym razem, gdy rozbrzmiał radosny hejnał Zmartwychwstania Pańskiego, który mógł być przecież i smutne w nas budzić oddźwięki — jako że, gdy Chrystus zmartwychwstał, ona, ta nasza ukochana matka Ojczyzna, w ciemnym pogrążona leżała grobie, dzień ten Zmartwychwstania i dla nas,

w niewolizrodzonych i w niewoli urosłych, był dniem płomiennej radości i wesołego uniesienia jako kojący balsam, a nadewszystko jako niewyczerpane źródło nadziei i otuchy, że nie pozostanie na wieki w objęciach śmierci i ta, która zawsze wierną była córą Chrystusa. I nie zawiodły nas nadzieje nasze, nie daremnie były wyczekiwania nasze. I Ona zmartwychwstała. I widzieliśmy i świadkami byliśmy kilka lat temu wstecz tego bodaj jedynego w dziejach świata cudu zmartwychwstania kraju, rozziarowanego na części, skutego, zdało się, nierozwalnymi pętami wiecznej niewoli. Dziś po latach niewiele znów nas straszą ponure widma kryzysu moralnego i gospodar., głuszają nas potężne szumy wzbudzonych fal nienawiści, dochodzą nas głuche odgłosy burz i kataklizmów dziejowych. Ale niezdolne one wszystkie razem nam zamąć radosnego nastroju dnia zmartwychwstania Pańskiego, zachwiać w nas wiary i nadziei ani na chwilę, że to, co przewrotne, złe i grzeszne pogrążyć się musi w odmętach śmierci i nicości, a co dobre, podniosłe, piękne i szlachetne odżyć musi na nowo i zatriumfować nowym życiem, rozkwitem i zwycięstwem. Z blasków Zmartwychwstania Zbawiciela czerpaliśmy w niewoli moc i siłę, a zarazem ufność, że „trzęsiego dnia rozwidni się i na wieki będzie rano”. W niem też zaczerpnijmy i w tym roku, w roku jubileuszowym nadzieję niezłomną i otuchę niezmożoną, że odrodzi się duch narodu i zwycięsko pokona wszystkie przeszkody w swym pochodzie ku świetlanej przyszłości.

Wszystkim naszym Abonentom,
Czytelnikom i Przyjaciółom z serca
ślemy gorące życzenia

Wesołego Alleluja.

Redakcja.

Jubileusz odkupienia ludzkości.

1900 lat po śmierci Chrystusa.

W Wielkim Tygodniu obecnego roku obchodzimy jubileusz 1900-lecia śmierci Chrystusa Pana.

Sam wyraz „jubileusz” został po raz pierwszy użyty prywatnie przez Dominikanina Huberta de Ronias, który około 1267 roku przyznał odpust, zyskiwany przez krzyżowców, do jubileuszu „jubileum Christianorum”. Ten wyraz stał się urzędowym dzięki papieżowi Klemensowi IV, który w r. 1343 zarządził obchodzenie „roku świętego” co lat pięćdziesiąt, począwszy od 1350 r.

Pochodzenie tego słowa i jego znaczenia ma swój początek z Pisma św. starego zakonu. Jedną z najbardziej bowiem znamienitych instytucji publicznych narodu żydowskiego był rok jubileuszowy; „I święcić będziecie pięćdziesiąty rok i ogłoszcie lato miłościwe dla wszystkich mieszkańców ziemi twojej, albowiem rok ten to rok jubileuszu. Wróci znowu każdy do majtności swojej i każdy wróci do dawnej rodziny swej, bo to rok jest jubileuszu, ten pięćdziesiąty rok” (ks. kapł. 25, 10 — 11).

Jak widać z tego, znaczenie podobnego roku jubileuszowego wśród żydów miało być społeczno-ekonomiczne: ziemia, sprzedana między jednym, a drugim rokiem jubileuszowym, w samem „lecie miłościwem” musiała wrócić do właściciela

pierwotnego. Dzięki temu „prawu rolnemu” zapobiegano zużyciu, rozdrobnieniu własności ziemskiej oraz tworzeniu się latyfundiów, obszarnictwu.

Ta instytucja staro-testamentowa była figurą jubileuszu, wprowadzonego w Kościele Chrystusowym — jubileuszu duchownego, stałego i powszechnego.

W tamtym jubileuszu ustawały zobowiązania i długi materialne, podczas zaś trwania jubileuszu kościelnego istnieje możliwość zwolnienia się od długów i zobowiązań duszy wobec Sprawiedliwości Bożej. Bo jubileusz katolicki mieści w sobotę odpust zupełny.

W celu wyjaśnienia charakteru jubileuszu w ogólności należy wprerw zbadać i omówić istotę odpustu.

Odpust, jak to nowy kodeks prawa kanonicznego określa — jest „darowaniem wobec Boga kary doczesnej, należnej za grzechy, już co do winy odpuszczone w Sakr. Pokuty, którego władza kościelna używa ze skarba Kościoła za żywych w formie absolucji, za zmarłych w formie próśby” (kan. 911).

Nauka Wiary św. głosi, iż można odpokutować karę doczesną albo w tem życiu przez uczynki ekspiacyjne bądź dobrowolnie podjęte bądź naznaczone przez spowiednika bądź wreszcie przez cierpliwe znośnienie dopustu Bożego, choroby, nieszczęścia itp. albo w życiu przyszłym odcierpieniem kary czyszcowej.

Otóż odpust, udzielany w Kościele na mocy otrzymanej od Chrystusa Pana władzy „związania i rozwiązywania”, jest

przeło cennym i nader zbawiennym czynnikiem w uwalnianiu się od stanu kary doczesnej.

Odpust jubileuszowy bywa ogłaszany z pewną solennością wspaniałą, a w akcie urzędowym (w bulli specjalnej lub konstytucji papieskiej) dołącza się szczególne przywileje i upoważnienia dla spowiedników do zmiany warunków, przepisanych oraz do rozgrzeszenia od t. zw. rezerwatów (ciężkich grzechów, od których rozgrzeszenie w zwykłym czasie jest zastrzeżone niektórym tylko spowiednikom).

Ś. p. Jan Pięta

pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Warszawa, 13. 4. Wczoraj w południe odbył się pogrzeb śp. Jana-Kantego Pięta, pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zgon min. Boenera.

Warszawa, 12. 4. Dziś o godz. 22 zmarł w Warszawie po krótkiej chorobie minister Poczty i Tel. inż., Ignacy Boerner.

„Rozrywanie rodzin“.

Od lat powtarza się bolesna skarga na bezwzględne rozrywanie współżycia małżeńskiego i rodzinnego przez przesiedlenia urzędników. Ta skarga potęguje się z okazji „rugów pomorskich”. Zarządza się przeniesienie, nie troszcząc się o to, czy przesiedlony na nowej posadzie znajdzie mieszkanie dla rodziny czy znajdzie tam warunki, umożliwiające jemu i rodzinie jakieś bytowanie kulturalne, kształcenie dzieci itp.?

Od pomorskich „Sybiraków” — jak ich coraz to częściej się nazywa, otrzymujemy listy rozpaczliwe. Nieraz to skazaniec pomorski nie znajduje ani nawet dla siebie godziwego pokoiku, a żyć musi w najprymitywniejszych warunkach. Rodzinę musi zostawić na Pomorzu. Tragedja naprzód finansowo-gospodarcza.

Przy obniżonych pensjach nawet w normalnych warunkach rodzina urzędnicza lub nauczycielska musi się ogromnie ograniczać. Gdy mąż-urzędnik musi oddzielony od rodziny bytować, ta sama pensyjka na 2 gospodarstwa doprawdy wystarczyć nie może. Takie rodziny skazywane są na nędzę.

Tragedja staje się gorszą z powodu rozerwania życia rodzinnego. Chyba o możliwości szkód moralnych rozwodzić się nie potrzeba. A przecież spójność rodziny jest podstawą wychowania dzieci! Nierozzerwalność i świętość rodziny jest kardynalnym warunkiem zdrowia społecznego i bytu narodu i państwa. Ani państwo nie ma prawa rozrywać życia rodzinnego, a raczej pierwszorzędnym obowiązkiem państwa jest dbać o dobro materialne i moralne rodzin.

Niech nam nikt nie mówi, że interes państwowy stoi pod interesem i prawem rodziny, bo państwo z rodzin się składa, a rodzina była przed państwem i dlatego absurdem jest twierdzenie, że żywotne interesy rodzin mogą być sprzeczne z interesem państwowym. Zresztą, w danych wypadkach wcale nie chodzi o rzeczywisty interes państwowy, bo na dane stanowiska można było powołać kawalerów z bliższych okolic, którzyby, znając stosunki, łatwiej mogli sobie dać radę.

Jeszcze okropniejszą staje się tragedia, jeżeli odnośny urzędnik lub nauczyciel zabiera rodzinę, przywykłą do lepszych warunków, ze sobą w najprymitywniejsze stosunki i warunki bytowania. Nadchodzą wtedy wprost rozpaczliwe listy.

Czytamy: do najbliższego kościoła kat. mamy 30, 40 i więcej kilometrów, do najbliższego lekarza 20, 30 km. Jesteśmy tu jakby opuszczeni od Boga i ludzi, bo w razie nagłej choroby ani lekarza ani

księdza nie dostaniemy na czas. Domyśleć się można, jakie uczucia powstają u wszystkich, którzy takie opisy czytają?

Trudno się wtedy dziwić, że sypią się złorzeczenia, że rodzi się rozgoryczenie, że budzi się w zbolowanych duszach mściwość, że musi się zastrząć dzielnicowość. Dokąd to wiedzie? Czy kompetentne czynniki nie zdają sobie z tego sprawy?

Sanacyjna bowiem bezwzględność gorszą jest od tego, co z nami robiono w niewoli.

A w takich chwilach ostatecznie Pomorzanie zatnie się, złość zamknie w sobie i mówi: „Prze-trwaliśmy krzyżaków, Prusaków, Fryców i Bismarków i nie daliśmy się wyprzeć z Pomorza, prze-trwamy też sanację, a wierzymy, że przyjdzie godzina sprawiedliwości, gdy zmartwychwstanie prawdziwa katolicka i narodowa Polska, która nam i naszym zesłańcom wymierzy pełną sprawiedliwość, a przedewszystkiem sprawiedliwość tym, którzy nas krzywdzą”.

Pomorzanie.

Złowrogie perły cesarzowej.

Rybacy wyspy Korfu poszukują z dawien dawna kolji pereł, która należała kiedyś do cesarzowej Elżbiety austriackiej, tragicznie zamordowanej żony Franciszka Józefa.

Naszyjnik ten ma już za sobą całą historję. Przepisuje mu się fatalny wpływ. Podobno za każdym razem, gdy jakieś nieszczęście spadało na dom Habsburgów lub Wittelsbachów, jedna z pereł naszyjnika nabierała czarnej barwy.

W każdym razie pewnem jest to, że cesarzowa zwróciła się pewnego razu do ekspertów, aby jej dali jakiś środek na przywrócenie perłom pierwotnego blasku. Poradzono jej, by naszyjnik przetrzymać jakiś czas w morzu.

Cesarzowa poleciła wykonać to zadanie pewnemu mnichowi z Korfu, do którego miała pełne zaufanie. W czerwcu 1898 roku udał się on wraz z pewnym prawie zupełnie ślepyim rybakiem, który nie mógł wydać wskutek tego sekretu, na pełne morze i utwierdził naszyjnik na skale, oblewanej falami.

Wkrótce potem cesarzowa została zamordowana. W kilka dni później utopił się ów rybak. Nakoniec sam mnich, wezwany do udzielenia umierającemu ostatniego namaszczenia, znikł w sposób tajemniczy i przepadł bez wieści. Pomimo wszystko, pomimo tej fatalnej renomy, naszyjnik budzi od lat chciwość ludzką i rybacy z Korfu poszukują go wciąż gorliwie.

2.200 bezrobotnych inżynierów.

Jak podaje jeden z dzienników warszawskich — posiadamy w Polsce około 10.000 inżynierów, w czem 6.500 zorganizowanych jest w 29 stowarzyszeniach zawodowych. Na tę liczbę bezrobotnych inżynierów, objętych statystyką, jest 2.200. Do tej ogromnej cyfry, stanowiącej 39 proc. wszystkich inżynierów, dochodzi element niezorganizowany, wśród którego bezrobocie jest może jeszcze większe. Najtragiczniej przedstawia się sytuacja na Górnym Śląsku. Tam bowiem — według relacji wspomnianego dziennika — zanotowano 1.400 bezrobotnych t.j., 65 proc. bezrobotnych inżynierów całego kraju.

2 aeroplany angielskie przeleciały nad szczytami najwyższej góry świata.

Angielska wyprawa lotnicza na zdobycie najwyższej góry świata, Mount Everestu, w paśmie Himalajów w Azji, uwieczniona została całkowitem powodzeniem.

Dwa wielkie płatowce przeleciały nad szczytami Everestu na wysokości 10.675 metrów; aeroplany tedy górowały ponad najwyższymi wierzchołkami o 1800 metrów.

Jest to jedno jeszcze zwycięstwo człowieka nad naturą.

Francuzi największymi zjadaczami chleba.

Jedna ze statystyk grupuje poszczególne kraje wedle ilości zjedanego chleba. Na pierwszym miejscu figuruje Francja. Po Francji idzie Kanada i Włochy, a następnie Belgja, która szczyci się także bardzo wielką konsumcją kartofli. Wszystkie inne kraje idą daleko po Belgji. Polska znajduje się na 12 miejscu.

Cudowne ocalenie.

W miejscowości angielskiej Ashton-on Ribble mechanik, John Langstrath, wspiął się na wysoki słup, na którym przeciągnięty był kabel, przewodzący olbrzymiej siły prąd do 132 000 Volt. Mechanik w pewnej chwili dotknął kabla. Ukazał się potężny błysk, a mechanik spadł na platformę poniżej kabli. Wszyscy byli przekonani, że chłopiec nie żyje, tymczasem po jakimś czasie podniósł się i zeszedł o własnych siłach na dół. Poza kilkoma oparzeniami nie poniósł szkody.

Wszehpolska wystawa filatelistyczna w Toruniu.

Założony w r. 1923 Związek Filatelistów w Toruniu, obchodzi w rb. 10-lecie swego istnienia, które zbiegło się z 700-leciem m. Torunia. Walne zebranie Związku uchwaliło uczcić tę rocznicę urządzeniem miejscowej wystawy filatelistycznej, któraby była pokazem pracy i starań Związku i zachętą dla innych Związków i klubów filat. do wytrwania i postawienia idei zbierania znaczków poczt. na tak wysokim poziomie, na jakim filatelja stoi za granicą.

Min. P. i T., odnosząc się nader życzliwie do poczyną Wystawy toruńskiej — zmieniło skromną lokalną wystawę — wskutek udziału swego na wszehpolską wystawę filatelistyczną.

Min. Pocz. i Tel. wystawi swe eksponaty, które wprost z Torunia wysyła na wszehświatową wystawę do Wiednia. Poza to wyda na czas trwania wystawy w Toruniu, tj. od 21 do 28 maja 1933 r. specjalny znaczek pamiątkowy. Wydany w niedużym nakładzie, sprzedawany w czasokresie wystawy, tj. przez dni 8 i stemplowy tylko w tym czasie specjalnym kasownikiem wystawowym, znaczek ten będzie ozdobą zbiorów każdego filatelisty — a w krótkim czasie osiągnie bezwzględnie wysoką wartość katalogową.

Za najpiękniejszy zbiór znaczków polskich ustanowił Min. P. i T. nagrodę w postaci srebrnego pucharu z emblematami państwowymi.

Komitet na podstawie orzeczenia jury, złożonej z najpoważniejszych filatelistów Polski, — premjować będzie eksponaty medalami złotymi, srebrnymi i brązowymi, dyplomami i listami pochwalnymi.

Komitet wystawy stwarza osobny dział dla wystawców młodych, początkujących, — przeznaczając piękne nagrody za zbiory znaczków polskich, za umiejętne ugrupowanie znaczków i za czysto utrzymanie znaczków i albumów.

Zainteresowanie wystawą jest ogromne. Nie tylko Związki miejscowe i prywatni zbieracze żądają prospektów wystawy i zgłaszają swe eksponaty, ale i zagranicą coraz więcej się nią interesuje, jak świadczą liczne artykuły, zamieszczane w zagranicznej prasie.

Z Chin pieszo na otwarcie Roku Świętego.

Citta del Vaticano. W uroczystościach otwarcia Roku Świętego w bazylice św. Piotra, wziął w nim udział katolik chiński Józef Ludwik Wei, pieszo przybyły z Chin do Rzymu dla złożenia hołdu Papieżowi i zwiedzenia Miasta Wiecznego.

W podróż wyruszył on z Penang w dniu 16 stycznia 1931 roku.

Zakonnica włoska nową stygmatyczką.

Ostatnio pokazała się nowa stygmatyczka i to z Italji. Jest nią zakonnica Helena Alello w Cosenza, jedna z siostr, które prowadzą żłóbek dziecięcy. Zakonnica ta od kilku dni poci się krwią, a na ciele pokazuje się stygmaty, podobne, jak u Chrystusa Pana. Zakonnica ta nie przyjmuje żadnego pokarmu, tylko codziennie Przenajświętszy Sakrament pod postacią św. Komunii.

Wieść o „świętej zakownicy” rozeszła się błyskawicznie po całej Italji i codziennie tłumy pobożnych pielgrzymów spieszą do Cosenza, aby się dotknąć szat „świętej”. Policja musiała postawić silny posterunek pod domem zakonnym.

Władze kościelne zajmują stanowisko badawczo-wyczekujące.

Jak podaje neapolitański „II Matino” siostra Helena przepowiedziała na kilka tygodni naprzód stan swych stygmatów, które w okresie Wielkiego Tygodnia będą bardzo wielkie.

Niezwykłe bohaterstwo Jezuit.

Wyspa Ceylon była niedawno widownią bohaterskiego czynu zakonnika Michała Soda, Jezuitę belgijskiego, który ratując jednego z krajowców, utonął.

Zmarły przechodził właśnie koło rzeki, gdy usłyszał wołanie o ratunek. Nie namyślając się, w ubraniu skoczył do wody. Nurt jednak był bardzo silny i wir pociągnął o. Soda na dno.

O. Soda przebywał już 17 lat na misjach, był profesorem fizyki w Kolegium św. Ludwika Gonzagi, poświęcał się badaniom nad własnościami promieni.

Katolicy w rządzie amerykańskim.

Waszyngton. Do gabinetu rządów waszyngtońskich Roosevelt powołał między innymi dwóch katolików, a mianowicie Jamesu A. Farleya, jako t. zw. „Postmaster general” odpowiedzialnika europejskich ministrów poczty oraz Thomasa J. Walsha, jako „attorney general”, tj. ministra sprawiedliwości. Ten ostatni, jak wiadomo, umarł kilka dni temu w czasie podróży do Waszyngtonu.

James A. Farley pochodzi z Rockland N. Y., jest b. czynnym działaczem katolickim i członkiem Związku Rycerzy Kolumba. Należy do demokratów, którym przewodniczy w stanie nowojorskim.

We Włoszech nie wolno podawać rąk.

Faszyści włoscy wypowiedzieli zdecydowaną wojnę podawaniu ręki. Jest ono niehigieniczne i nieestetyczne, powoduje niepotrzebną stratę czasu i bywa powodem nieporozumień, jeśli się kogoś pominięło. Odtąd będzie można pozdrawiać innych tylko przez podniesienie ręki.

Przez trzy lata utrzymywał się z jednym frankiem w kieszeni

pewien robotnik Francuz, Masson, którego aresztowali żandarmi w Garville pod Chartres za włóczęgostwo. — Masson żył przez trzy lata jak pustelnik w lasach Garville, żywiąc się jagodami i zwierzyną, którą udało mu się złapać w sidła. Przed trzema laty Masson podpalił z zemsty garaż i po tym fakcie uciekł z jednym frankiem w kieszeni. W ciągu tych trzech lat przymusowej włóczęgi i życia w lasach Masson wydał z posiadanego franka tylko 75 centymów na zapalki. To się nazywa oszczędność!

Położenie robotników w „raju sowieckim”

Moskwa. Oficjalny organ sowiecki „Prawda” ogłosił świeżo znamienne skargę robotników kopalni torfu pod Niżnim Nowgorodem, że za pięciomiesięczną wyczerpującą pracę otrzymali zaledwie po 46 rubli wynagrodzenia czyli około 20 zł. Niektórzy z robotników przeniesieni zostali do robót w miejscach odległych od centralnego punktu zaopatrywania, dokąd prowianty nadsyłano bardzo nieregularnie, zaniedbując przytem najprymitywniejsze nawet potrzeby mieszkaniowe robotników. „Prawda” notując te skargi, stwierdza całkowitą ich słusność i wiarygodność.

Sztuczny człowiek.

Chodzi, mówi, a nawet strzela.

Jedną z większych osobliwości wszehświatowej wystawy w Chicago będzie nowy „robót”, zbudowany z aluminium, szkła i stali.

Nowy automat, który został nazwany „Alfa”, wagi 2000 kg., zbudowany jest na wzór człowieka, posiada głowę w kształcie cylindrycznym, na miejscu komórki fotodektryczne i mikrofony w uszach. Wykonywa on różne rozkazy podane głosem, telefonem lub sygnałami świetlnymi, wstaje, chodzi i mówi. Wskazuje dokładną godzinę, wreszcie wygłasza przepowiednie meteorologiczne. Poza to zwiedzający, który zbliży się za dużo do automatu, zostaje ostrzeżony, ażeby nie dotykał maszyny; śmiałkowi grozi kula rewolwerowa.